Nr 286. We Lwowie, — Niedziela dnia 29. listopada 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W niedziele nie wychodzi. Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracya „Gazety Narodowej", ul. Czarneckiego l. 2, księgarnia M. Hoschcka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9. Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Cborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 i 8, H. Schalek Wollzeile 11. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler. CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

BIURA REDAKCYI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej" zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego „WĘDROWIEC". „Gazeta Narodowa" wraz z „Wędrowcem" kosztuje: we Lwowie miesięcznie zł. 2·—, kwartalnie zł. 6·— na prowincyi „ „ 2·70, „ „ 8·—

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Czarneckiego l. 2 (sklep) otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem. W święta od godziny 10 do 1 w południe.

Adres dla listów i telegramów: „GAZETA NARODOWA LWÓW". Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski, w której *Gaz. Nar.* jest drukowaną.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 28. listopada.

Węgierscy ministrowie korzystając ze swego pobytu w Wiedniu, odbyli, według *Polit. Corr.*, kilka konferencyj z ministrami austryackimi i z członkami rządu wspólnego. Przedmiotem konferencyj były rozmaite sprawy bieżące, które bądź zupełnie uregulowano, bądź załatwienie w znacznej części naprzód posunięto. Węgierski minister sprawiedliwości Szilagyi konferował z hr. Schönbornem i ministrem wojny Bauerem w sprawie zaprowadzenia nowej wojskowej ustawy karnej. Węgierski minister skarbu Weckerle konferował z dr. Steinbachem w sprawie uregulowania waluty, zaprowadzenia podatku giełdowego i wycofania z obiegu austryackich talarów związkowych; co do tych spraw jeszcze nie we wszystkich punktach nastąpiło porozumienie. Z Kallayem omawiali węgierscy ministrowie kwestyę bośniackich kolei żelaznych, oraz sprawy organizatorskie na terytoryum okupowanem, które znajdują się obecnie w okresie początkowym.

Słowa, które cesarz Wilhelm II. wypowiedział przy odbieraniu przysięgi od nowozaciężnych rekrutów, mogą być uważane jako zapewnienie pokoju. „Przypuszczać należy, że tylko w pokoju znajdziecie sposobność okazania waszej dzielności" — mówił cesarz niemiecki. A wyrażenie to nawet wobec uroczystego zaprzeczenia pogłosce, jakoby Giers miał u cesarza prywatne posłuchanie — nie traci swego charakteru pokojowego. Ale słowa powyższe mają i drugą, ciemniejszą stronę. Oto Wilhelm II. spodziewa się utrzymać pokój na zewnątrz, ale wskazuje na wiszące niebezpieczeństwo walk wewnętrznych, i obawia się, aby żołnierze nie przejęli się duchem socyalizmu, rozszerzającym się coraz bardziej wśród ludu niemieckiego, szczególnie w Berlinie. I dlatego w ciągu dalszym swego przemówienia mówił cesarz o niebezpieczeństwach życia w stolicy: „potrzeba męstwa i siły, aby je przezwyciężyć. Najlepszem towarzystwem dla żołnierza jest żołnierz, a nie cywilni". Widocznie Wilhelm II. traktuje żołnierzy jak niegdyś jego przodek Fryderyk, wymaga od nich ślepego posłuszeństwa bez zdawania sobie sprawy z tego, o co się walka toczy. W nowożytnych państwach i społeczeństwach żołnierz nie jest zaciężnym żołdakiem, lecz obywatelem, świadomym swoich obowiązków.

Tymczasem pobyt Giersa w Berlinie wywołuje ciągle jeszcze w prasie mnóstwo konjektur i rewelacyj, a niektóre dzienniki nawet powyższe przemówienie cesarskie nazywają wynikiem rozmowy z Giersem. *Hamb. Corresp.* otrzymuje z Berlina następującą notatkę, o której *Post* mówi, że pochodzi z półurzędowego źródła: „Odwiedziny Giersa w Berlinie, jak można było przewidzieć, stały się ostatecznie wypadkiem, któremu można o tyle odmówić wszelkiego politycznego znaczenia, o ile nie doprowadził on wcale do jakiejkolwiekbądź zmiany w stosunkach Niemiec do Rosyi. Pomysł, że przybycie rosyjskiego ministra do stolicy Niemiec ma na celu uspokojenie do pewnego stopnia targów giełdowych pod względem wartości papierów rosyjskich, musi być odpartym wobec wysokiego znaczenia, jakiem się p. Giers zasłużenie cieszy. Kierownik rosyjskiej polityki nie dałby się z pewnością do tego nakłonić, żeby świadczył usługi manewrowi giełdowemu i zaledwie można uwierzyć, że ktoś odważył się podsuwać mu podobną misyę. Rosyjskie papiery tak po wizycie Giersa, jak i przed nią, doznają ze strony opinii publicznej w Niemczech ocenienia, stosownego do ich wewnętrznej wartości, a że ta wartość dzisiaj nie jest bardzo wysoka, o tem wymownie świadczy spadek ich kursu nietylko w Niemczech, ale nawet i we Francyi".

Z powyższej notatki jednak mimowoli wysuwa się podejrzenie, że mimo wszystkiego, manewr giełdowy skorzystał na wizycie Giersa. Ale większą uwagę zwraca artykuł berlińskiej *Allg. Reichscorrespondenz*. Według niego przyjęcie ze strony niemieckiego rządu wywarło na p. Giersie wrażenie wielkiej serdeczności i dało mu rękojmię dalszego trwania dobrych sąsiedzkich stosunków pomiędzy obu rządami; p. Giers wyraził mi przy sposobności przekonanie, że zamiary pokojowe wszystkich rządów europejskich gwarantują utrzymanie pokoju. Inne dzienniki berlińskie przyznają wprawdzie, że wynik wizyty Giersa może być jedynie pokojowy, sądzą jednak, że optymizm *Allg. Reichscorresp.* jest przesadzony. Twierdzenie tego dziennika, jakoby przemówienie cesarskie do rekrutów było wynikiem rozmowy z Giersem, nazywa *Nordd. Allg. Ztg.* „hypotezą, która zasługuje na wzmiankę jedynie z powodu swej fenomenalnej zuchwałości". Niektóre wreszcie dzienniki umieściły depeszę z Petersburga, według której Giers został upoważniony do zapewnienia cesarza Wilhelma w imieniu francuskiego i rosyjskiego rządu, iż porozumienie między Rosyą a Francyą nie ma pod żadnym względem cechy groźnej i dąży jedynie do utrzymania europejskiego pokoju.

W wielkim tym koncercie zapewnień pokojowych, jeden tylko odezwał się ton fałszywy. Oto dziennik *Geselliger*, wychodzący w Grudziądzu donosi, iż rosyjskie garnizony nad granicą pruską jeszcze przed Nowym Rokiem znacznie mają być wzmocnione!

Paweł Déroulède w liście do *Gaulois* zaprzecza przypuszczeniu, jakoby zebranie się jego zwolenników, które tydzień temu się odbyło, miało być tajnem posiedzeniem ligi patryotycznej. Przeciwnie, na zgromadzeniu tem była mowa o utworzeniu nowego związku „niezawisłej republikańskiej unii", której przewodnictwo objął tylko pod warunkiem, że wszyscy członkowie przyjmą następujący program: 1. Zaprzestanie wszelkiej partyjnej agitacyi politycznej. 2. Ułożenie planu społecznych i gospodarczych reform. 3. Zupełne zatrzymanie postawionego przez Boulangera w Toure programu, opartego na podstawach wolnej rzeczypospolitej i religijnej tolerancyi. 4. Potwierdzenie niewzruszonej wierności dla sprawy alzacko-lotaryńskiej i szacunku dla prawa powszechnego głosowania.

Po debacie nad wnioskiem Plenera.

Z Wiednia piszą nam:

Mówiło się o porażce rządu, ponieważ nie przyjęto wniosku p. Jaworskiego, aby odesłać ponownie do komisyi podatkowej przedłożenie Plenera, dotyczące zniesienia nadzwyczajnych dodatków w najniższych podatkowych kategoryach przemysłowców. W życiu parlamentarnem nie tylko ostateczny wynik, ale i forma walki nieraz wielkie ma znaczenie. Trudno zaprzeczyć, że lewica chwilowo zwyciężyła, ale było to zwycięztwo Pyrhusowe! Kilka takich zwycięztw z pomocą młodoczechów, kilka takich zwycięztw dotykających głęboko interesa państwa, naruszających ciężko zdobytą równowagę w budżecie a lewica przestanie być stronnictwem — jak się sama tak chętnie mianuje — państwowem — i zejdzie na partyę opozycyi *à outrance*.

Radość ze zwycięztwa chwilowego była bardzo skromna. Plener zamierzał tylko taktyczne wysunięcie swoich szeregów i nic więcej — a tu ni ztąd ni zowąd przyszło do boju. Odrazu lewica znalazła się w improwizowanej opozycyi, a zwycięztwo jej nie mogło było się przyczynić do żadnych zmian w gabinecie a tylko rząd odstręczyć do niej. Zwycięztwo to lewicy odniesione przeciw rządowi, wspartemu przez klub konserwatystów i Polaków, sam p. Plener uważać musiał jako klęskę! Cała polityka liberalnych Niemców od początku zwrotu parlamentarnego zasadzała się na oderwaniu Polaków od autonomistów, a teraz popchnęła oba stronnictwa ku złączeniu się z rządem.

Z kłopotu, w jaki wprowadził Plener swoje stronnictwo, wyratował je Pattai postawieniem wniosku, aby w wyższych kategoryach podatek podniesiono, który w niższych się znosi, i aby w ten sposób biedniejszym ulgę przynieść, a przecież równowagi budżetu nie naruszyć. Wniosek ten doznał poparcia i na propozycyę hr. Friesa odesłano wniosek Plenera wraz z wnioskiem Pattaia do komisyi podatkowej. Zauważyć wypada, że z lewicy wielu posłów przy głosowaniu brakowało.

Dziś pisma lewicy przywodzą wszelkiego rodzaju argumenta, aby obronić stronnictwo przed zarzutem opozycyi przeciw rządowi. Usiłują one nawet rzecz przedstawić jako naiwne *memento* dla rządu, aby porzucił politykę opierania się na większości od wypadku do wypadku. Zapewne że o to szło Plenerowi, ale czy rząd ulegnie naciskowi lewicy, to jest inna kwestya. Plener ironicznie apostrofował ministra Steinbacha, że antysemici wiedeńscy z Pattaiem na czele powołani są poniekąd zastępować staroczechów, i że Pattai odtąd będzie miał zadanie spełniane dawniej przez radcę dworu Meżnika: wyręczania rządu w drażliwych sytuacyach stawianiem wniosków ratunkowych. Plener sam uczuwa, że rząd znajdzie zawsze ochotnych pomocników przeciw lewicy, a choć jego przypuszczenia w tym wypadku i przez Pattaia i przez ministra zostały zaprzeczone, jednak co dziś się jeszcze nie ustaliło, jutro może stać się czynnikiem politycznym. Jeśli lewica zechce prowadzić politykę bezwzględną, to zawsze znajdzie ona antysemitów i narodowców niemieckich, autonomistów i feudałów po stronie rządu, a przeciw sobie.

Użycie kwestyi finansowej w celach czysto politycznych wypadło dla lewicy najniefortunniej. Objawiło ono, że lewica jest zupełnie osamotniona, pomocy bowiem młodoczechów nikt z jej polityków poważnie traktować nie mógł, i że znajdzie się ona w rażącej sprzeczności z całą Izbą, ilekroć zechce prowadzić wielką politykę na własną rękę.

Nikt nie zaprzeczy stronnictwu, liczącemu wśród swoich członków znakomitych uczonych, publicystów i polityków, wielkiego znaczenia. Ale lewica nigdy nie umiała pozostawać w łączności z wielkiemi masami swojego narodu. Nietylko Czechów i Słowieńców, ale własnych Niemców ma ona wrogami.

Narodowo-niemiecka partya i antysemici są tylko radykalnym — jak wszelkie stronnictwa młode — zawiązkiem rosnącej ciągle opozycyi przeciw Plenerom i Herbstom, Jacquesom i Koppom. Jeśli lewica zechce koniecznie stanąć u steru, to rząd ma w ręku przeciw niej broń niebezpieczną, która przywieść może dumne stronnictwo do zupełnego rozkładu.

Osławioną sztuką rozdziału okręgów wyborczych zapewnili sobie Niemcy conajmniej półtora razy tyle głosów, jak się im należało w stosunku do innych narodów w Austryi. Tej sztucznej przewagi używali dość długo i zdaje im się zawsze, że mogą innych stronnictw nie uznawać. Ich szukanie sojuszu z Polakami opiera się na wykluczaniu wszystkich partyj autonomistycznych. Lewica do dziś nie chce żadnych kompromisów, ale takiego związku z Polakami, który posłów polskich oderwawszy od ich naturalnych sprzymierzeńców, zostawiłby potem na łaskę większości niemieckiej — rządowej! — Związek taki sprowadziłby natychmiast zmiany w ministerstwie i zmiany w administracyi a do opozycyi popchnąłby wszystkich Słowian w państwie. Związek taki bez udziału innych stronnictw autonomistycznych jest niemożliwym już nawet ze względu na zewnętrzną sytuacyę monarchii, która głośniej, niż kiedykolwiek, domaga się pełnego zadowolenia wszystkich narodów słowiańskich.

Zapewne, że Niemcy tego nie chcą czy nie mogą uznawać. *Neue fr. Presse* w artykule wstępnym pisze o konieczności większości stałej (rozumie się z pomocą Polaków), a na innem miejscu opowiada z przekąsem o polskiem memorandum przedłożonem kongresowi pokojowemu w Rzymie, „które z przechwałstwem opisuje przeszłość Polski i wylicza wielkich mężów na polu nauki i sztuki a między nimi także Kopernika i Chopina" itd. Nienawiść do wszystkiego, co nie mówi językiem Bismarka, jest tak wielka, że oślepia małych i wielkich polityków wtedy nawet, kiedy niby starają się o związek z Polakami. Polacy na razie wcale nie mają zamiaru pomódz Plenerowi, czy innemu jakiemu przewódzcy niemieckiemu w dostaniu się na upragnione krzesło ministeryalne. Wspierają oni rząd, bo uważają jego politykę reform ekonomicznych za jedynie dziś w Austryi możliwą. O większość wystarać się jest rzeczą — rządu.

Adres duchowieństwa szląskiego do ks. biskupa Koppa.

Cieszyn d. 28. listopada.

Cicho, cicho — tak, iż tylko najzaufańsze koła duchowne o tem wiedziały — „zfabrykowany" został, jak się tutejsza *Silesia* wyraża, w Cieszynie adres duchowieństwa do ks. biskupa Koppa, w którem w imieniu własnem i rzekomo także katolickiego ludu, wyrażone jest życzenie, ażeby węzeł kościelny, łączący odłam austryacki dyecezyi z książęco-biskupią stolicą, został zachowany (tj. aby nie przyłączono Szląska austr. do dyecezyi krakowskiej).

Samo powstanie i sposób ułożenia tego adresu przekonuje, że nie wyraża on ani życzeń lepszej części duchowieństwa szląskiego, ani — zgoła już ludu polskiego na Szląsku.

Jakeśmy wspomnieliśmy, adres fabrykowano w kancelaryi komisaryatu — i to pod najzupełniejszym sekretem nietylko przed tutejszą katolicką inteligencyą polską, ale także przed ludem, należącym do parafii cieszyńskiej.

Nagle dowiedziano się o adresie już po jego wysłaniu, ze wspomnianej niemiecko-liberalno-bezwyznaniowej *Silesii*, która była o tyle nieoględną w tym wypadku, że zdradziła, iż „adres fabrykowano tutaj, a to wskutek zapytania nadesłanego z Wrocławia". Już więc te dwie okoliczności dowodzą zupełnej nicości tego adresu, bo z nich okazuje się jawnie, że nowy proboszcz cieszyński — wyczekujący dopiero na to, aby został zamianowany wikaryuszem generalnym — i ks. Sikora, kanclerz, a więc urzędnik *amovibilis* księcia-biskupa, nie mieli innego wyboru wobec nadesłanego im z Wrocławia zapytania, jak tylko ułożyć adres z wyrazami „największego do książęco-biskupiej stolicy przywiązania". Musieli zaś to robić w sekrecie z tej prostej przyczyny, ażeby przeciw adresowi nie pojawił się protest rychlej, niż takowy napisany i wysłany zostanie.

Wiadomość o wysłaniu adresu wśród grona, acz niewielkiego katolickiej inteligencyi wywołała wielkie i powszechne oburzenie, a narodowcy wszyscy jednomyślnie ją potępiają.

Ponieważ jednak, jakkolwiek się stało, adres ten jest dokumentem urzędowym, przeto zanim przejdzie do historyi i w niej powiększy smutne karty, opowiadające o różnorakiej krewkości ludzkiej, uważamy za potrzebne wykazać bezpodstawność i błahość wszystkich w nim zawartych argumentów, a oraz przytoczyć ważne i niezbite powody i dowody, z których konieczność przyłączenia księstwa Cieszyńskiego do dyecezyi krakowskiej się okaże.

Najsłabszą stroną adresu jest to, że na samym wstępie autorowie adresu do tego stopnia się zapominają, że plany, czyli raczej zamiary przyłączenia księstwa Cieszyńskiego do dyecezyi krakowskiej nazywają „niedorzecznemi planami przewrotu". Przecież duchowni przynajmniej obowiązani są, zwłaszcza w tak poważnym akcie, jakim chce być adres do ks. biskupa Koppa, do ostrożności w rzucaniu pustych frazesów i oszczerczych insynuacyj. Czyż godzi się zamiar, zapewne z najlepszej woli i ze względów na dobro tak kościelne jak zawodowe powzięty, i w sposób przyzwoity i legalny objawiony, nazywać „niedorzecznym" planem — i to planem przewrotu! Przecież ani socyaliści, ani jacyś niewiadomi rewolucyoniści z takiemi pomysłami nie występują, ale tak duchowni sami, jakoteż katolicy, a zwłaszcza cały lud katolicki szląski.

I to właśnie jest druga słaba, a raczej całkiem bezpodstawna strona adresu, iż występuje on jakoby w „imieniu ludu katolickiego". A przecie faktem niezaprzeczonym jest, że lud katolicki szląski o adresie tym wcale nic nie wiedział — a całej treści adresu zgoła i najzupełniej jest przeciwny. Duchowieństwo, które w tym wypadku przywłaszcza sobie prawo przemawiania w imieniu „powierzonego mu ludu" — nie poważyło się o tym adresie ani słówkiem wspomnieć w *Gwiazdce Cieszyńskiej* — którą przecie teraz od ś. p. Stalmacha na własność zakupiło — a to z pewnością nie z innego powodu, jeno dlatego, ponieważ wie, że treść adresu i żądanie w niem wyrażone, cały lud szląski z pewnościąby oburzyło.

Czego lud szląski katolicki pragnie, tego on najlepsze daje dowody, gdy corocznie tłumnie ciągnie do Kalwaryi i Krakowa, i nacieszyć się nie może tem, co tam widzi i słyszy, a czego u siebie nadaremnie pragnie i szuka. Sympatya ludu szląskiego dla krakowskiej dyecezyi, czyli „dla Polski" — bo tak lud nazywa Galicyę i Krakowskie, jest tak wielką, że „pojechać do Polski", spotkać się „z kimś z Polski" — a już najbardziej zetknąć się z „księdzem z Polski" jest dla każdego katolika Szlązaka największą radością. Sama nazwa „ksiądz z Polski", już zapewnia sympatyę u Szlązaków, i budzi w nich zaufanie, a każdy ksiądz tutejszy, który „zna dobrze po polsku" jest milej widziany, niż ten, który język ojczysty kaleczy. Takie jest usposobienie powszechne ludu, a więc jest to poprostu nadużyciem, w imieniu tak usposobionego ludu pisać publicznie, że przyłączenie do dyecezyi krakowskiej nie jest jego życzeniem.

Owszem, ta sympatya ludu tutejszego „do Polski" i do „księży z Polski", tłumaczy raczej, dlaczego niektórzy tutejsi duchowni rzeczywiście bronićby się chcieli — daj Boże bezskutecznie — przeciw przyłączeniu do dyecezyi krakowskiej. Oczywiście to przyłączenie i idąca za nim możność, żeby tu urzędownie mógł się zjawić i działać jakiś „ksiądz z Polski", a przyszli księża młodsi, wychowywani byli w Krakowie, a więc milszymi w oczach ludu, napełnia obawą księży zgiermanizewanych, że u ludu szlaskiego do reszty straciliby mir wszelki. — *Inde irae...* A więc brońmy się w twierdzy giermanizmu — powiedzieli sobie — aby tu nie przyszli „księża z Polski"!

Mowa Capriviego w rajchstagu.

Na wczorajszym posiedzeniu rajchstagu niemieckiego wystąpił kanclerz Caprivi z wielce doniosłą mową. Co ją bezpośrednio wywołało — czy jaka interpelacya — telegram nie podaje. Wiemy z wczorajszego numeru, iż pewien organ wolno-konserwatywny rozpuścił pogłoskę, że Capriviemu sprzykrzyło się urzędowanie. Poczęły też niektóre pisma pruskie i inne niemieckie jakoby niepokoić się przychylniejszem dla Polaków postępowaniem rządu. Do której to prasy, jako siejącej zaniepokojenie kanclerz pije, trudno odgadnąć. Na każdy zaś sposób uderzać musi, że mowę tę wygłosił kanclerz tuż prawie po wyjeździe Giersa z Berlina do Petersburga. Kanclerz rozpoczął oświadczeniem, że pogłoski, jakoby był znużony urzędowaniem, są nieprawdziwe — nie myśli on bynajmniej o ustąpieniu, gdyż stoi w wieku odpowiednim do działania i czynu.

W świecie zdaje się panować rodzaj bacyla zaniepokojenia, i nawet najwpływowsze pisma pielęgnują tego laseczników. Nie ma wątpliwości zresztą, że istnieją tajne roboty celem niepokojenia świata i opinii, a roboty te

Obchody narodowe i muzyka.

Zbliża się pora dni pamiątkowych, dziejowych rocznic, obchodów narodowych a z nią czas urządzania uroczystych wieczorów, poświęconych czci wielkich w narodzie mężów, wspomnieniom walk krwawo zapisanych na kartach dziejowych biednej naszej ojczyzny lub w końcu pamięci dni pełnych chwały, chociażby tylko chwilowej.

Zwykle obchodzoną bywa uroczyście w kraju całym rocznica śmierci wieszcza Adama, powstania listopadowego i powstania z r. 1861, jak również konstytucyi 3. maja. Nadto, w niektórych miejscowościach kraju odbywają się wieczory t. z. Krasińskiego, Kraszewskiego, Słowackiego a stale i niezmiennie co roku w auli politechniki lwowskiej wieczór Kopernikowski.

Zależnie od miejscowych stosunków, w rozmaitych miejscowościach rozmaite każda z tych uroczystości przybiera formy i rozmiary. Wspólną atoli wszystkich wspomnianych obchodów cechą są owe deklamacyjno-muzykalne wieczory, w których program wchodzą odczyty i przemówienia, cel obchodu objaśniające, podnoszące zasługi nieśmiertelnych w narodzie mężów, poszczególne dziejowe fakta wyłuszczające, następnie deklamacye, muzyka i śpiew, w końcu dość często obrazy z żywych osób.

Nie mojem dziś zadaniem wykazywać pewne tu i owdzie wadliwości w przemówieniach lub odczytach, często niestosowność w wyborze deklamacyi, a co więcej oburzającą bezmyślność w deklamacyjnych naddatkach, za uzyskane z grzeczności tylko najczęściej oklaski. Na część muzykalną owych wieczorów chcę szczegółową zwrócić uwagę.

Celem owych wieczorów nie jest jedynie urządzenie ich lub poświęcenie wyłącznie paru godzin pamięci dnia, zapisanego w dziejach naszych, albo też w końcu czcza, pyszałkowata demonstracya. Celem ich nierównie może ważniejszym i podnioślejszym jest krzewienie miłości ojczyzny i rzeczy swojskich. Gdzie jej nie ma, tam ją szczepić, gdzie iskra jej ledwo tleje pod popiołami, tam ją rozdmuchać, gdzie zdrowo i jędrnie w sercu i umyśle się zakorzeniła, tam ją utrwalać i umacniać, gdzie wybujałą wyobraźnią lub postronnymi wpływy na zboczenia się wyprowadzić dała, tam prostować ścieżki i dobre wskazywać tory — oto cel owych wieczorów; — tak przynajmniej ja go pojmuję.

Wszystko więc, cokolwiek wchodzi w program wieczoru, powinno mieć pewną styczność, pewną treściową łączność z celem wieczoru. Co najmniej więc fałszywie, postępują ci, którzy sobie estradę tych obchodów obierają jako pole do popisu głosowego lub palcowego, jako drogę reklamy wirtuozowskiej lub nauczycielskiej.

Ileż to razy z nietajonem oburzeniem musiałem słuchać na podobnych obchodach, bardzo miłej, i w innych warunkach stosownej aryi „*Una voce poco fa*", albo „Kwiatki powiedzcie jej", lub też walca, zwanego „*Aria di giocelli*" etc.

Nie lepiej się dzieje z produkcyami skrzypcowemi Alard, Bériot, Ernst, Vieuxtemps, ich ronda, koncerty, waryacye, fantazye; oto co ma zagrzewać do miłości ojczyzny i rzeczy swojskich, rodzimych.

Chóry męzkie występują najczęściej z nieudolnymi przekładami germańskich Regensburgerów, a co fortepiany rozpowiadają, to już doprawdy włosy się na głowie jeżą. Cudowne dzieci rozbijają się z rapsodyami Liszta, mniej cudowne niedzieci wywodzą waryacye Thalberga, raz nawet słyszałem „Boże! carja chranij" w układzie Thalbergowskim, ba! skończeni nawet ludzie, muzycy zasiadają do Henselta „*l'Elisir d'Amore!*" Ależ na miłość boską, toć to obchód narodowy, a nie koncert, nie doroczny popis szkolny!

Wiem z jakiemi trudnościami muszą walczyć aranżerowie obchodów — wiem z wielokrotnego własnego doświadczenia; bo też i prawda, że próżność ludzka i ignorancya lub postponowanie rzeczy swojskich przechodzi wszelkie granice przyzwoitości.

Jeżeli więc wieczory mają osiągnąć obok celu czci i pamiątki, cel dodatni dla społeczeństwa współczesnego i młodej generacyi, powinny we wszystkich kierunkach krzewić miłość ojczyzny i rzeczy swojskich, a więc i w kierunku muzykalnym. Utwory więc na obchodach wykonywane, powinny być wyłącznie dziełami kompozytorów polskich. A nie zabraknie ich nam, byle dobrej woli trochę, byle przejęcia się nieco wypowiedzianą wyżej zasadą. Nie brak nam utworów fortepianowych, nie brak pieśni; nie braknie kompozycyj skrzypcowych ani choralnych, i o orkiestrze kompozytorowie nasi myśleli. Każdy w swoim kierunku niech się rozpatrzy.

Śpiewak i śpiewaczka niech się rozglądną w pieśniach Chopina, Dobrzyńskiego, Gressa, Jareckiego, Kratzera, Komorowskiego, Moniuszki, Niewiadomskiego, Nowakowskiego, Troszla, Zarzyckiego, Żeleńskiego itd., itd.

Skrzypkowie znajdą bezsprzecznie godne zastąpić Beriotów itd. utwory między kompozycyami Górskiego, Lipińskiego, Kątskiego Apolinarego, Taborowskiego, Wieniawskiego Henryka itd.

Dyrygenci chórów męskich niech tylko zajrzą do coraz częściej pojawiających się polskich choralnych wydawnictw, a nadto do Zbiorów J. Horoszkiewicza, uwieczniających pieśnią współczesną dni konstytucyi 3. maja i walk z r. 1831.

Dyrektorowie orkiestr nie trudno odszukają motywa narodowe w przygrywkach dawniejszych polskich ludowych oper, nie zapominając prac Dobrzyńskiego, Jareckiego, Noskowskiego, Żeleńskiego itd.

A cóż dopiero powiedzieć o fortepianach? Chopin, Dobrzyński, Kątski Antoni, Koman, Mikuli, Noskowski, Nowakowski, Ogiński, Paderewski, Wieniawski Józef, Witwicki, Zarzycki, Żeleński — oto ważniejsi kompozytorowie, którzy mi na myśl przychodzą w tej chwili — a czyż to już nie skarbiec, z którego długie lata czerpać można? A iluż jeszcze mniej znanych a odpowiednich kompozytorów polskich?

A wszakże i muzyka zbiorowa (tria, kwartety etc.) ma także wpośród naszych mistrzów swoich przedstawicieli, bym wspomniał Chopina, Dobrzyńskiego, Mikulego, Noskowskiego, Żeleńskiego.

Nie koniec jednakże na tem, by kompozytorowie, których utwory się wykonują, byli, że się tak wyrażę, z krwi i kości polskimi. Treści obchodu powinna odpowiadać treść pieśni, treść części muzykalno-instrumentalnej.

Wszakże obchody narodowe rozmaitej są barwy i treści: rocznice skonu; rocznice klęski, acz bohaterskiej walki; rocznice jasne, jutrzenkowe, zwycięskie choćby tylko wielką ideą.

Tu zdaje mi się, każdy, choć cokolwiek myślący aranżer wieczoru, da już sobie może radę, i sądzę, nie poleci śpiewać np. znaną pieśń Moniuszki do słów Kraszewskiego „Dziad i baba" w dzień uroczystości Mickiewicza, ani „Pieszczotkę" Chopina do słów Mickiewicza w dzień święta Kraszewskiego.

Trudniejszy jest wybór utworów fortepianowych bądź na dwie, bądź na cztery ręce. W ogólności stosowną jest każda poważniejsza kompozycya o motywie, a przynajmniej o charakterze narodowym lub ludowym. I tak np. polonezy czy Chopina, czy Moniuszki, czy Ogińskiego, wszystkie są odpowiednie, powinien jednakże być zastosowanym nastrój poloneza do charakteru uroczystości. Podobnież można postępować z mazurkami Chopina i Dobrzyńskiego. Krakowiaki charakterystyczne w fantazyach lub waryacyach np. Chopina, Kątskiego, Noskowskiego, pieśni ludowych Paderewskiego, znajdą odpowiednie pomieszczenie w podniośle wesołej uroczystości Konstytucyi 3. Maja. Hymny narodowe czy to w oryginałach, czy w układach salonowych lub koncertowych jak np. Nowakowskiego, Komana w każdej uroczystości są pożądane. Ballady Chopina, pieśń Filona, a nawet wyjątkowo Mozarta menuet z „Don Juana", są odpowiednią illustracyą wieczorów Mickiewiczowskich. Wiadomo, że Ballady Mickiewicza były źródłem natchnienia ballad Chopina; a pieśń „Już miesiąc zeszedł" i menuet były najulubieńszymi tematami wieszcza Adama. Oto ogólnikowe tylko zestawienie mniej więcej najodpowiedniejszych fortepianowych utworów.

W szczególności zaś zauważyć tu muszę, że każdy, epokę stanowiący epizod dziejowy, miał swoje własne, charakterystyczne pieśni, a tak

są tem łatwiejsze, że w polityce zewnętrznej panuje półcień, sprzyjający tajemniczej robocie.

Najznakomitszemi środkami w polityce zewnętrznej są mojem zdaniem prawdomowność i otwartość. Szczęśliwe okoliczności postawiły Niemcy w tem położeniu, że nie potrzebuję wieloma słowy objaśniać sytuacyi. W prasie jednak, istnieją ciągle przeróżne kombinacye, wywołane przedewszystkiem chęcią zaspokojenia wrażliwych umysłów.

Omawiając podróż ces. Wilhelma do cara, zaznacza Caprivi, że podniosły się głosy, nazywające pobyt cesarza w Narwie niekorzystnym dla Niemiec (głoszą to bismarkowskie *Hamb. Nachr.*) Tymczasem winienem skonstatować, że podróż ta wywoła obustronne zadowolenie.

Są tacy, którzy się niepokoją i robią nam wyrzuty z powodu przyjęcia floty francuskiej w Kronsztadzie. Czyż możemy temu przeszkodzić, ażeby i inne mocarstwa podawały sobie przyjacielsko dłoń? Wszak i my odnowiliśmy trójprzymierze... Kronsztadzkie manifestacye w niczem nie zmieniły ogólnego położenia — stan rzeczy istniejący od dawna stał się tylko widoczniejszym na zewnątrz zarzewem ogólnem. Jestem najbezwzględniej (felsen-fest) przekonany, że osobiste intencye cara są zupełnie pokojowe.

Co do naszych zachodnich sąsiadów, to każde czuwanie rządu i władzy tamtejszej jest nam przyjemne — im silniejszy bowiem rząd, tem łatwiej uniknąć można epizodów zdolnych zakłócić pokój. Spotęgowało się zaufanie naszych francuskich sąsiadów po wypadkach w Kronsztadzie, ale nie jest to bynajmniej źródłem jakiegokolwiek niebezpieczeństwa. Dzisiejszy „stan zbrojny" potrwa zapewne jeszcze dosyć długo, ale z czasem nietylko rządy, ale i narody przyjdą do przeświadczenia, że każde igranie z ogniem jest wysoce niebezpieczne.

Następnie mówił kanclerz o umocnieniu stosunków wewnętrznych. Jednym z objawów takiej konsolidacyi jest mianowanie Polaka arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. W intencyach obecnego rządu — mówił — leży skupienie wszelkich sił państwowych ku wspólnej pracy. Chcemy godzić i łączyć, a nie dzielić i jątrzyć!"

Jakby dla rzucenia światła na potrzebę takiej konsolidacyi, zwrócił się kanclerz znów do spraw zewnętrznych i mówił o niepokojących wieściach dziennikarskich z powodu militarnych zarządzeń Rosyi na granicach Austryi i Niemiec. Caprivi wyraził przekonanie, że granicy, na odpowiedniem terytoryum Austro-Węgry i Niemcy mają znacznie więcej wojska, niż Rosya. Nie ma wątpliwości, że gdyby przyszło do wojny, to byłyby z nią połączone poważne niebezpieczeństwa, ale dziś nie ma się czem niepokoić. Gdybym dowodził armią, którąby musiała się zbić do starań, bym się, ażeby dziś jeszcze rozpoczęła się walka. Gdy dziennikarz sądzi, że do wojny przyjść musi, to niepowinien jednak przed czasem siać zaniepokojenia, gdyż osłabia to dzielność bojową kraju i społeczeństwa."

Mowa Capriviego wywołała żywe oklaski.

Korespondencje.

Londyn d. 24. listopada.

(Rozwój socyalizmu w Anglii.)

Zwolna wprawdzie, ale bez przestanku rozwija się socyalizm w Anglii. Liczba jego zwolenników rośnie z dniem każdym i z pewnością wzrastać będzie w podwójnym stosunku, jeżeli tylko policya nie zaniecha swego systemu gwałtownego tępienia socyalizmu. Każdej niedzieli na wszystkich rogach ulic wiecują można kaznodziei ulicznych, głoszących swoje nauki, w każdej dzielnicy spotkać można procesye „armii zbawienia", poprzedzane hałaśliwą muzyką, — a policya przechodzi obok nich obojętnie. Ateistom nawet wolno głosić swoją ewangelię niewiary, jedynym tylko socyalistom nie przysługuje prawo jawnego wyznawania i głoszenia swych zasad. Muszą oni okrywać się tajemnicą, a właśnie tajemniczość ta nęci tłumy.

Pomimo dziewiętnastu wieków, że nic tak nie sprzyja rozwojowi religijnych sekt i politycznych stowarzyszeń, jak prześladowanie rządu i usiłowania gwałtownego ich wytępienia, rząd angielski chwyta się wciąż tego mylnego środka, który go z pewnością do celu nie doprowadzi. Gdyby pozwolił socyalistom głosić publicznie po jarmarkach owe dziś tak surowo zakazane nauki, nie potrzebowałby ani dziś, ani nigdy potem używać surowych środków, gdyż socyalizm jawnie głoszony sam przez się upadnie. Były tego już liczne dowody i zawsze przekonano się, że gdzie apostołom socyalizmu wolno było publicznie werbować pod swój czerwony sztandar nowych zwolenników, tam nigdy nic nie wskórali.

Bracia robotnicy mają ten brzydki zwyczaj, że zawsze patrzą tylko na cel ostateczny. Chcieliby wiedzieć, o ile, w razie przyjęcia się socyalizmu, byliby lepiej sytuowani i używali większej wolności. O „pracy przymusowej" tymczasem nie chcą nic słyszeć, a wolności i równości nie widzą w przyszłem socyalistycznem państwie. „Jakże możemy nazwać się wolnymi, jeżeli tam a tam, tak a tak długo pracować będziemy musieli i więcej zarobić nie będziemy mogli, jak leniwi i nieudolni? Jak możemy być wszyscy sobie równi? Przecież będą musieli być dozorcy, którzy będą pilnować, by każdy pracował? Czy też może mamy się uważać za nadzorców? Ma być państwo ajentów policyjnych? Nie, nie, w tej nauce nie ma dla nas zbawienia!" Jakże często mówią tak robotnicy, tylko silniej, wyraźniej, swojemi jaskrawemi wyrażeniami.

Dziś prześladuje policya meetingi socyalistów i to pod pozorem, że wszyscy ujmują się za nimi i że robotnicy, aby uczynić na przekór władzy publicznej, tłumnie przyznają się do tego zgromadzania się i rozprawiania, jeżeli z... pod czerwony sztandar i śpiewają marsyliankę. A przecież niedawno jeszcze cała robotnicy każdy swój meeting zaczynali i kończyli hymnem *God save the Queen.*

W Chelsea, na tak zwanym końcu świata, gdzie bez najmniejszego niebezpieczeństwa można... socyalistów zostawić w spokoju, obecnie regularnie każdej niedzieli odgrywają się gwałtowne sceny. Stało się to już zasadą, że po każdym niedzielnym zebraniu policya aresztuje przywódców i odprowadza do sędziego. Najwięcej kłopotów miała policya z niejakim Shallardem, pisarzem w królewskim arsenale w Woolwich, jednym z głównych przywódców socyalistów, którego skłoniła policya prokuratora do oskarżenia Shallarda o podżeganie do buntu. Uwięziono go i nie chciano nawet za kaucyą wypuścić na wolną stopę. Temu jednak sprzeciwił się sędzia śledczy. Shallard nie popełnił wystąpku — mówił ów sędzia — ponieważ rząd angielski zapewnia każdemu swemu poddanemu wolność słowa i stowarzyszania się. Wypuszczono więc Shallarda, ale wkrótce odpowie on przed sądem. Zdaje się jednak, że sąd go uwolni, co będzie najlepszą wskazówką dla policyi, że obecny system postępowania z socyalistami należy koniecznie zmienić.

bl.

Para a elektryczność.

Na onegdajszem posiedzeniu austryackiej Izby posłów podniósł dep. Neuwirth (z lewicy), słynny ekonomista, na jaki niezmierny pod względem gospodarczym przewrót się zanosi z powodu najnowszych wynalazków na polu techniki elektrycznej.

Do niedawna wytwarzano siłę elektryczną jako czynnik mechaniczny tylko za pomocą pary, a więc węgla kamiennego, co z wielkim kosztem jest połączone. Już podczas sławnej wiedeńskiej wystawy elektrycznej z r. 1883 wiedziano, że można prawie bez kosztów produkować siłę elektryczną, a to używając prądu rzek i strumieni, jak do młynów. Myśl ustawienia na Dunaju turbiny dla wytworzenia elektryczności, nie została wówczas wykonaną. Później we fabryce broni w Steyr i gdzieindziej użyto prądu wody do wytworzenia elektryczności, ale na odstęp tylko niedaleki i z niewielkim skutkiem, bo tracono około 50 prc. siły.

Dopiero na tegorocznej wystawie elektrycznej w Frankfurcie nadmeńskim spróbowano, mechaniczną siłę elektryczną sprowadzić o 23 mil naszych z rzeki Neckaru zwykłemi drutami, do telegrafu używanemi, siłę tak wielką, iżby maszyny pędziła, — i próba ta w zupełności, z arcymałą utratą siły, się udała.

Ocliczono — tak się podniósł dep. Neuwirth i zapytał: a jaki państwo nie sprzeniewierzy się swoim obowiązkom, jeżeli siłę tę wyda prywatnej spekulacyi na wyzysk?

„Stoimy — oświadczył p. Neuwirth — u progu nowej ery — przejście z ery pary do ery elektryki. Jest to pod względem ekonomicznym przewrót niesłychanie doniosły. Królowa elektryczność zasiedzi z tronu królowę parę. Od wystawy frankfurckiej jest już rzeczą pewną, że siłę elektryczną wytwarzać można, podczas gdy siła pary do miejsca swego wytworzenia jest przykutą. Źródła siły elektrycznej są poprostu niezmierzone i w porównaniu ze źródłami pary, bardzo mało kosztują. Chodzi tylko o ich wyzyskanie.

Ale nietylko prądu wody można tanio użyć do wytworzenia ruchomej i wzbudzającej siły elektrycznej. Będzie można w Mor. Ostrawie, w kopalniach węgla, węgiel palić, przetworzyć go na siłę elektryczną i zapomocą drutu sprowadzić do Wiednia. Odpadnie ogromny transport węgla, i upaństwowienie kolei Północnej więcej przez to ułatwi.

Produkowanie siły ruchu przez parę sprawia to, że ogniska fabryczne i t. p. koncentrują się w pewnych punktach, gdyż założenie warstatu parą pędzonego, wielkich kapitałów wymaga, podczas gdy skutkiem założenia na Dunaju szeregu miejsc, wytwarzających elektryczność, najmniejszy rzemieślnik będzie mógł sprowadzić sobie siłę poruszającą, płacąc drobną stosunkowo opłatę za sprowadzenie drutu do swego warstatu, — woda bowiem nic nie kosztuje, elektryczne zakłady nad rzeką nadzwyczaj tanioby się procentowały. Drobny rękodzielnik mógłby wtedy obstać wobec wielkiego przemysłowca.

Wielkie zasoby siły, jakie tkwią w rękach, są własnością publiczną, państwową — czy może przeto państwo obojętnie się przypatrywać, jak coraz więcej osób i ciał prywatnych usadowi się na rzekach, wyzyskując ich siłę do wytworzania elektryczności? Czy wolno mu, małego rękodzielnika wydać na pastwę spekulacyi? Nie chodzi mi wprost o monopol. Państwo może wydzierżawiać albo daremnie wypuszczać prawo wyzyskiwania rzek do elektryki, albo postąpić tak jak z regałem górniczym. Byle tylko państwo strzegło swego prawa zwierzchniczego!

Sprawa ta ma dwie ważne strony. 1) Pod względem finansowym. Użycie elektryki do oświetlania jest dotychczas rzeczą zbytku, i zbytek ten wcale nie jest opodatkowany, podczas gdy najuboższy czeladnik, pracujący w domu, gruby opłaca podatek od swojej lampki naftowej (opłata naftowa.) 2) Pod względem społecznym, użycie elektryki do ruchu sprowadzi decentralizacyę ekonomiczną.

Dalej, monopol soli daje mały dochód w porównaniu z tym, jakiby dla państwa wyniknął, gdy się rozszerzy użycie elektryki do ruchu mechanicznego. To niepojęte jeszcze dzisiaj źródło dochodów dla państwa".

Sprawę tę poruczył dep. Neuwirth rządowi, kończąc znanem powiedzeniem: Rządzić, znaczy przewidywać.

Komisarz rządowy oświadczył, że rząd starannie zajmie się wywodem dep. Neuwirtha.

KRONIKA.

Lwów dnia 28. listopada 1891 r.

Zapiski osobiste. Zastępca marszałak krajowego, p. Antoni Jaxa Chamiec, wyjechał wczoraj do Wiednia.

Cesarz przyjmował na czwartkowej audyencyi między innymi także radcę dworu Skulskiego.

N. W. Tagblatt donosi, że wraz z generalnym dyrektorem kolei Karola Ludwika, Sochorem, przejdzie w stan spoczynku i dyrektor ruchu tejże kolei p. Sladkowski.

Dyrektor kolei państwowej w Krakowie p. Kolosvary powołany został w dniu 24 bm. telegraficznie do Wiednia w sprawie, jak donoszą pisma krakowskie, nowej organizcyi kolei państwowej i co do objęcia kolei Karola Ludwika na skarb państwa z dniem 1 stycznia 1892 r.

Mianowania. Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Edmunda Mieczysława dw. im. Świerczyńskiego, i dr. Ludwika Filiberta dw. im. Dylskiego, auskultantami sądowymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała stałą nauczycielkę młodszą, Stanisławę Antecką, w Wiśniczu Nowym, stałą nauczycielką kierującą 2-klasywej szkoły etatowej męskiej w Jaworznie, Wiktoryę Wiernicką, stałą nauczycielką 2-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Jaworznie.

Omyłka druku. We wczoraj podanych mianowaniach i przeniesieniach zaszło kilka omyłek, które niniejszem prostujemy. I tak komisarzem pow. został Andrzej Horodyski nie w Przemyślanach ale w Wieliczce, a dalej przeniósł namiestnik praktykantów konceptowych Rüberbanera nie do Chrzanowa ale do Pilzna, a Grabowskiego nie do Pilzna lecz do Chrzanowa.

Przemysłowcy nasi zawsze jeszcze traktowani są przez rząd po macoszemu. Od d. 1. stycznia 1892 r. mają — jak wiadomo — urzędnicy kolei państwowych używać w służbie mundurów, co do których wydano nie dawno nowe przepisy. Nauczeni doświadczeniem z przed lat kilku, kiedy to przy wprowadzeniu nowych przepisów o umundurowaniu urzędników państwowych, dostarczanie mundurów dostało się niemieckim lub czeskim dostawcom, — przemysłowcy nasi poczynili stosowne kroki, dzięki którym, jako też dzięki wrzawie, jaką podniosła cała prasa na wiadomość, że i tym razem są usiłowania by przedsiębiorstwo dostawy mundurów oddać w ręce Niemców i Czechów, wazwała jeneralna dyrekcya kolei państw., także i naszych krawców i innych przemysłowców, aby wnieśli oferty. Oferty te wniesiono z górą przed dwoma miesiącami, ale cóż? Oto znalazł się to ten, to ów powód, dla którego oferty te zwracano do uzupełnienia lub poprawy, nawet kilkakrotnie twierdzono n. p., że sukno, przedłożone w ofercie nie jest przepisanego rodzaju i koloru, jakkolwiek krawcy nasi sprowadzili sukno z tych samych fabryk, z których je biorą i wiedeńscy krawcy, a gdy już wreszcie nie można było nic zarzucić, przyjęte podania, odesłano do Wiednia i... cisza. Już miesiąc niemal jak oferty odeszły do jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych, a odpowiedzi nie ma. Tymczasem inwazya niemieckich dostawców i ich ajentów trwa dalej, jeżdżą po wszystkich stacjach i dyrekcjach i tłumaczą, że dostawa im została oddaną, starają się o to, aby władze przełożone polecały ich urzędnikom, tak, iż gdy wreszcie nadejdzie odpowiedź z Wiednia na wniesione przez naszych krawców podania, gdy nawet zostanie przyznane im prawo dostarczania mundurów, nie będzie już dla kogo ich dostarzyć. Nie dalej, jak wczoraj przyjechał do naszego miasta jakiś Seiger, ajent krawca Wolfa w Wiedniu i chodzi po wszystkich biurach dyrekcyi kolei państw. ofiarując dostarczanie mundurów. Zaradzić temu trzeba koniecznie, i sądzimy, że p. dyrektor Kłosowski użyje wszystkich sprężyn, aby skłonić Wiedeń do szybszego zatwienia ofert tutejszych krawców, jak niemniej, że nie pozwoli, aby wywierano na urzędników jakąkolwiek presyę, by zamawiali mundury u Niemców, którzy otwierają urzędnikom wprawdzie łatwo kredyt, ale potem zdzierają ich niemiłosiernie. Sprawa ta cała nabiera zresztą teraz tem więcej aktualności, że przecież w odpowiedzi swej na żądanie Koła polskiego w sprawie decentralizacyi wyraźnie zastrzegł rząd, (punkt 5. litera *b*) iż „lwowskiej dyrekcyi ruchu ma przysługiwać zaopatrywanie się w kraju we wszystkie potrzebne artykuły z wyjątkiem wagonów, szyn i maszyn." Otóż tu pierwsza sposobność, aby skorzystać z przyznanych nam praw, aby przekonać się o tem jak rząd w praktyce pojmuje udzielone koncesje. Załatwienie sprawy oczekujemy w najbliższym czasie.

Brak nauczycieli szkół średnich. W czasopismie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych *Museum*, czytamy: „Od d. 1 września 1892 roku, pomnożona będzie liczba stałych posad nauczycielskich o jednę w gimnazyach: w Jarosławiu, Kołomyi, Rzeszowie, Stanisławowie, Tarnopolu i w gimnazyum IV we Lwowie. Nadto w tymże samym terminie ministerstwo w. i o. obsadzi następujące nowe posady: dyrektora i 6 nauczycieli rzeczywistych w V. niższem gimn. we Lwowie, 3 nauczycieli rzeczywistych w V. niższem gimn. we Lwowie, 3 nauczycieli rzeczywistych w gimn. w Podgórzu, 2 nauczycieli rzeczywistych w gimn. w Przemyślu. Nowo utworzone posady: nauczyciela języka polskiego w seminaryum nauczycielskiem w Krakowie i nauczyciela języka ruskiego w gimnazyum w Stryju, nie mogą być obsadzone dla braku kwalifikowanych kandydatów. (!) Liczba egzaminowanych zastępców nauczycieli wynosi ogółem 34, z tych 9 zast. naucz. uzyskało kwalifikacyę dopiero w r. 1891, wielu zaś posiada tylko kwalifikacyę niezupełną. Dla języków polskiego, niemieckiego i ruskiego nie ma wcale kwalifikowanych nauczycieli." Rzecz mówi sama za siebie — komentarza nie potrzeba.

Nadanie apteki. Nową kreowaną aptekę w Putyłowie na Bukowinie nadał rząd magistrowi farmacyi Janowi Stupnickiemu.

Za duszę poległych w boju o wolność narodu bohaterów w r. 1831, odbyło się dziś o godzinie 10 rano, w tutejszym kościele archikatedralnym, jako w 61 rocznicę ich śmierci nabożeństwo żałobne. Podczas mszy odśpiewał chór „Echa" kilka pieśni, po nabożeństwie zaś zaintonowali obecni hymn narodowy „Boże coś Polskę."

Rocznica listopadowa. Zaproszeń na wieczorek jutrzejszy już nie ma. Kilka zamówionych ma jeszcze sekretarz komitetu Baranowski (Czytelnia akad. Rynek 36).

Deputacya. Dzisiaj kuryerskim pociągiem o g. 2 w południe wyjechała do Wiednia deputacya kraju i miasta Lwowa celem podziękowania cesarzowi za uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego fakultetem medycznym. Kraj reprezentować będą: marszałek krajowy książę Eustachy Sanguszko i zastępca marszałka p. Antoni Jaxa Chamiec; na reprezentantów miasta zaś wybrała lwowska rada miejska pp.: prezydenta Mochnackiego, pierwszego delegata Michalskiego i radnych Byka, Ciuchcińskiego i Strojnowskiego. Deputacya, do której przyłączy się także prezes Koła polskiego p. Jaworski, przyjętą zostanie przez cesarza na audyencyi w poniedziałek, dnia 30. b. m.

W sprawie niemieckiego ogłoszenia o listach zwrotnych wyłączonych od zniszczenia, którą poruszyliśmy wczoraj w artykuliku p. t. „Zapytanie", otrzymujemy od p. Antoniego Schiffnera, dyrektora poczt i telegrafów pismo z uwagą, że tożsamo ogłoszenie zamieszczone było także i w języku polskim.

Wczorajszy odczyt p. Jana Kasprowicza w Kole literackiem o Shelleyu zapisał się wielkiemi zgłoskami w kronice odczytów. P. Kasprowicz mówił o jednym z najznakomitszych liryków i myślicieli angielskich Shelleyu. Sam przedmiot ciekawy, zajmujący sposób przedstawienia go, forma tak piękna, jaką włada p. Kasprowicz który kilka wierszy Shelleya w ślicznem tłumaczeniu przyswoił naszej literaturze, dalej werwa w wygłoszeniu, wszystko to złożyło się na całość, która niezwykłe wywarła wrażenie na licznych doborowych słuchaczach. To też dłonie mężczyzn i piękne rączki pań które stawiły się w licznym komplecie, zapalczywe biły brawo prelegentowi.

Wypadek kolejowy. Z Sosnowic donoszą, że pod Jędrzejowem najechał pociąg osobowy na towarowy, skutkiem mylnego ustawienia zwrotnic. W kilku wagonach towarowych wszczął się pożar tak raptowny, że dwóch urzędników kolejowych, znajdujących się w wagonie pakunków nie zdołało wyskoczyć. Uduszeni dymem spalili się. Nadto zabity został jeden hamowniczy i dwóch podróżnych pociągu osobowego. Wielu podróżnych odniosło mniej więcej znaczne skaleczenia.

Śmierć w wagonie. W pociągu pospiesznym między Borkami a Tarnopolem zmarł przed kilku dniami nagle w wagonie II klasy Mojżesz Allerhand, 55 lat liczący, przemysłowiec z Podwołoczysk. Wysłany przez starostwo lekarz powiatowy stwierdził, że śmierć nastąpiła skutkiem porażenia płuc, poczem zwłoki przez rodzinę zmarłego pochowane zostały.

Zbierane są obecnie dokładne daty i materyały do większej pracy o naszym przemyśle domowym a w szczególności o kilimkarstwie. Pp. Wład. Fedorowicz z Okna, zaszczytnie znany ze swej obywatelskiej działalności i ofiarności w celu podniesienia przemysłu domowego, jako też dr. Alojzy Riegl, docent uniwersytetu wiedeńskiego i kusztosz cesarskich muzeów, wydali obecnie kwestjonaryusz, który rozesłany został do ludzi i instytucyj sprawami przemysłu się zajmujących, który zawiera siedm pytań: jak gdzie kilimy wyrabiają, gdzie i u kogo znajdują się stare, gdzie dawniej wyrabiali a teraz już nie, czy nie są znane pisma lub druki, dotyczące naszych kilimów itp. Nie wątpimy, że zamiar tego wydawnictwa znajdzie szerokie poparcie a pp. Wł. Fedorowicz i dr. Riegl nową zasługę około naszego przemysłu położą.

W sprawie budowy domu akademickiego Towarz. wzaj. pom. uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, w którymby niezamożni uczniowie tegoż uniwersytetu mogli mieć tanie lub bezpłatne mieszkanie, wspólną kuchnię itd., wydał obecnie przewodniczący komitetu obywatelskiego dr. Horyński odezwę, w której prosi o nadsyłanie składek na ten cel na ręce dyrektora Kasy oszczędności w Krakowie p. Słęka. Komitet ma dotychczas uzbieranych na ten cel 5324 zł. 97 ct.

Jubileusz robotnika. Onegdaj święcił w Krakowie pomocnik (satynier) w drukarni Wincentego Korneckiego, Szymon Burkowski jubilesz 25-letniej pracy w tym samym zakładzie. O godz. 12 w południe, kiedy zwykło się zamykać pracownię, zatrzymał p. Kornecki wszystkich zecerów i wobec nich i wobec całej rodziny swojej, wraz z stosownym upominkiem złożył Burkowskiemu wyrazy uznania i podzięki za jego 25-letnią sumienną pracę.

Drożyzna. W Krakowie odbyło się onegdaj wieczorem w sali rozpraw sądu krajowego zgromadzenie urzędników sądowych, konceptowych i manipulacyjnych w sprawie drożyzny.

Zgromadzenie uchwaliło wysłać trzy petycye: do ministerstwa, Rady państwa i Koła polskiego z prośbą o dodatek drożyźniany. Do petycyj ma być dołączony cennik targowy miejski zeszłoroczny i z roku bieżącego, z których widać, jak bardzo wysoko podniosły się ceny artykułów spożywczych w roku bieżącym.

Przy końcu zgromadzenia zainterpelował jeden z auskultantów przewodniczącego, p. radcę sądu krajowego Szurka, czy ewentualny dodatek obejmie także i tych, którzy nie mają ani pensyi, ani rangi, ani dodatku. Przewodniczący odpowiedział, iż wątpi, czy wspomniani pracownicy skorzystają z dodatku drożyźnianego. Komentarzy nie potrzeba.

Właściciele młynów parowych, istniejących pod firmą „Maurycego Barucha" w Podgórzu, uznając trudne położenie robotników, spowodowane niezwykłą drożyzną, podwyższyli tymże pensyę prawie o 10% przez dodatek miesięczny: w mące i krupach, który pobierany będzie do 1 września 1892 r.

Nieletni złodzieje Piotr Ruppert, pomocnik masarski i Józef Kapuściarz, kilka już razy za kradzież karany, stanęli dzisiaj przed trybunałem sędziów przysięgłych oskarżeni o zbrodnię kradzieży, dokonanej dnia 19 września br. na szkodę Edwarda Chodorowicza i Julii Petryszczak. Wdarli się oni przez okno do ich pomieszkania, przy ul. Murarskiej l. 4, kiedy nikogo nie było w domu i zabrali z komody kwotę 199 zł. w banknotach, 30 zł. w monetach srebrnych i 2 zegarki wartości 180 zł. Podejrzenie padło zaraz po dostrzeżeniu kradzieży na Rupperta, który służył wówczas u poszkodowanego, a w porze kradzieży sam tylko był w domu. Aresztowany nie przyznał się na razie do winy — po niejakim czasie jednakże wyznał ze skruchą całą prawdę i wydał wspólników zbrodni. Jednym z tych jest Józef Kapuściarz, innych na razie odszukać nie zdołano.

(d) **Z izby sądowej.** W dalszym ciągu rozprawy przeciw Piotrowi Dziudze i Karolinie Mykiecińskiej o zbrodnię kradzieży, przesłuchano znawców pisma, poczem na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych uwolnił trybunał podsądnych od oskarżenia, skazał jednakże Piotra Dziugę na jeden miesiąc aresztu za przekroczenie zakazu pobytu we Lwowie.

Z powiatu Skałackiego w listopadzie 1891. W pasie pogranicznym, a lesistej okolicy tak zwanej „Miodoborami", gdzie dopiero od lat kilku stan zwierzyny łowczej się podniósł, przez wpływy niektórych pp. właścicieli ziemskich, miłośników łowiectwa i szanujących ustawę łowiecką — podniósł się toż samo jeszcze lepiej, stan kłusowników, którzy nie szanując ustaw, dogadzają sobie w każdej porze roku i przy każdej sposobności strzelają co pod lufę przyjdzie, a już osobliwie dzieje się to w majątkach będących w rękach żydowskich. Kilku już takich wyłapanych przez żandarmeryę, nawet prokuratorya w Tarnopolu sądziła, a jednakowoż nie odstrasza ich to od rzemiosła. W tych dniach wyłapała trzy rusznice, w tym względzie energia pp. Wachmistrza Chlipatowskiego i sierzanta Jaskierskiego zasługują na publiczne podniesienie, byle tylko dalej nie zaniedbywano wszystkiego, co może stłumić kłusownictwo.

O szpiegostwo. W Czerniowcach przed trybunałem karnym rozpoczęła się onegdaj rozprawa przeciw Bernardowi i Ryszardowi Popowiczom z Czech, obwinionym o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Podsądni bawili w Czerniowcach czas dłuższy, gromadzili wiadomości wojskowe, plany, rozmaite dokumenta, oraz pozostawali w ciągłych stosunkach z rosyjskim konsulem w Jassach. Trybunałowi przewodniczy radca Negrusz. Obronę prowadzą adwokaci: dr. Goldenberg i dr. Wachtel. Rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych.

Bratobójstwo. *Pester Lloyd* donosi pod d. 25. b. m.: Znany także i w Budapeszcie jeździec cyrkowy Cezar Sidoli, jak donoszą z Gałacu, został zamordowany przez własnego brata. Przystojnemu artyście cyrkowemu miało przynieść nieszczęście jego powodzenie u kobiet. Pewna piękna i bogata Rumunka, darzyła swojemi względami nietylko dzielnego Cezara, lecz równocześnie także młodszego jego brata Francini'ego. Ten ostatni dał się unieść zazdrości wobec brata, o którym myślał, że łaskawa bogini bardziej go odznacza. W przystępie tej zazdrości, pewnego razu podczas próby, gdy Cezar nie przeczuwając nic zbliżył się do niego, wydobył nagle rewolwer i strzelił do brata-rywala. Trafiony w serce, zginął Cezar na miejscu. Bratobójcę aresztowała policja. Tyle *Pester Lloyd.* Cezar Sidoli znanym był także i lwowskim zwolennikom kunsztu cyrkowego, jako doskonały jeździec.

Siedemset żydów z Królestwa Polskiego i Rosyi przejeżdżało w tych dniach przez Toruń w drodze do Hamburga, a stąd morzem do Chicago i Balti more.

Książę Orleański załatwił już swoją „głośną sprawę". *Lanterne* donosi, że romantyczny książę wypłacił zazdrosnemu Armstrongowi, mężowi pięknej pani Melby 250.000 fr. a ten odstąpił od wszystkich swych pretensyj i od procesu rozwodowego. Jeżeli to jest prawdą, to Armstrong jako Otello kwalifikuje się tylko do nowoczesnych dramatów berlińskiej wolnej sceny.

Z Towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży we Lwowie. Nadzwyczajne walne zgromadzenie za rok 1890, odbyło się dnia 22, listopada 1891. pod przewodnictwem prezes. p. Baranowskiego Mieczysława. Obecnych było zwyż 50 członków Towarzystwa, szczególniej pań. — Prezes otworzywszy posiedzenie skreślonego obraz rozwoju Towarzystwa, które związane przez kilka zaledwie osób obecnie z dniem każdym rozwija się ono coraz bardziej na pożytek uczącej się młodzieży, na pożytek kraju i społeczeństwa. W dalszem przemówieniu podniósł sprawę rozdawnictwa bezpłatnych obiadów, zaznaczając, że w bieżącym sezonie zimowym, zadanie Wydziału jest utrudnione, gdyż liczba potrzebujących wzmogła się w dwójnasób. Złożył wreszcie serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy choćby i najmniejszymi datkami cele Towarzystwa popierali jak nie mniej Redakcyom dzienników miejscowych zajmowanie się i popieranie celów Towarzystwa. Po odczytaniu protokołu i przyjęciu sprawozdania za rok ubiegły, uchwalono na wniosek p. Włodzimirskiego, ze względu na to, że najbliższe Walne zgromadzenie za rok 1891, odbędzie się już w styczniu 1892., dotychczasowy Wydział wybrał przez aklamacyę napowrót. Na wniosek Wydziału referowany przez sekretarza p. Haraszkiewicza mianowało Zgromadzenie członkami honorowymi: Panie namiestnikowę Maryą hr. Badeniową, Marchwicką i reprezentacyą król. stoł. m. Lwowa, członkami zaś dobrodziejami gal. kasę oszczędności, Towarzystwo wzajem. ubezpieczeń w Krakowie, Spółkę zaliczkową, Stowarzyszenia urzędników, Kasyno narodowe, Towarzystwo pedagogiczne pp. Bratkowskę Michalinę, Gubrynowiczowę Sydonią, Gromanowę Eugenię, Michalską Michalinę, Felicyę hr. Mierową, Niedziałkowską Wiktoryę, Pick Reginę, Pick Filipinę, Schayerową Maryą, Tillową Adolfinę, Wernerową Leontynę, oraz pp. dr, Czajkowskiego Jana. R. hr. Lanckorońskiego, Hieronimów ks. Lubomirskich z Rozwadowa, Skrzyńskiego Kazimierza, hr. Ostrowskiego Witolda, dr. Marchwickiego, Zdzisława, Torosiewicza Michała z Pełtwy, Zimę Franciszka. — W końcu posiedzenia członek Towarzystwa p. Markowski Julian poruszył sprawę tytułu używa-

---

późniejsze, łącząc się z wcześniejszemi, wytworzyły już wcale bogaty zbiór pieśni patryotycznych, pieśni polskich; a jeżeli przyłączymy jeszcze pieśni sielskie, toć dla muzyków otworzy się skarbiec niewyczerpany.

Niestety jednak, zapominamy zwolna o tych prawdziwych perłach muzyki narodowej i ludowej. Ileż to już razy słyszałem z ust zaledwie szczebiocącego dzieciaka aryetki z „Fatynicy", „Wielkiej księżny", „Barona cygańskiego" itd.; a i na wsi lud temi naleciałościami pstrzy pełne prostoty, pełne charakteru i swojskiego temperamentu pieśni. Cywilizatorami ludu w tym kierunku zepsucia są katarynkarze i urlopnicy. Wielką też wdzięczność zaskarbią sobie księża i nauczyciele wiejscy, którzy kultywują śpiew między dziatwą i młodzieżą i formują kapele, jeżeli do wyplenienia tych naleciałości czynną przyłożą dłoń.

Nie lepiej się dzieje w miastach i miasteczkach, gdzie dzieci muszą się uczyć grać, najczęściej ach! na fortepianie. Oto kładzie się tedy na pult szkołę Beyera lub Bertiniego, Köhlera lub Urbacha, Hennesa lub w końcu inną, najczęściej niemiecką, nawiasem mówiąc taką, którą najtaniej kupić się uda. Nie znajdziesz w niej ani „Kiedy ranne wstają zorze", ani „O gwiazdeczko", ani „Łódko moja łódko", ani „W żłobie leży", ani „Lulajże Jezuniu" itd. — natomiast nieskończoną ilość pieśni ludowych i nieludowych niemieckich, tyrolskich jodlerów, ułatwionych walczyków, staje się muzykalnym pokarmem owej dziatwy. Nieco później i jeszcze później przychodzi się stopniowo do *potpourris*, do małych i coraz większych fantazyjek i waryacyj z oper, częściej z operetek. Tym sposobem zanika zupełnie świadomość melodyi swojskich, narodowych i sielskich, tym sposobem dochodzi się do tego, że na uroczystych obchodach narodowych słyszymy oburzające muzykalne nonsensy.

A jednak, choć nie posiadamy wielkich zbiorów narodowej muzyki — bo nie wliczam tu dzieł poezyi i muzyki ludowej i ludowo kościelnej, jak Kolberga, Lipińskiego, Rogera... Klonowicza, Mioduszewskiego itd. — toć mamy jednak Horoszkiewicza „Wspomnienia roku 1830—1831" i „Echa minionych lat", Nowickiego „Koncert nad koncertami" i Korytyńskiego „Zaręczyny Zosi" (obydwa te zbiory illustrują 12 pieśń pana Tadeusza), Ładwigowskiego „Bukiet melodyi" itd. Nie mówiąc już o dawniejszych, wspomnę o świeżych wydawnictwach M. Falla „Z ojczystych niw", K. Petersa „wieniec ulubionych melodyi narodowych", Ad. Wrońskiego „Lutnia polska" etc.

Szczera wdzięczność należy się zasłużonemu już, a coraz bardziej zasługującemu się w tym kierunku artyście-muzykowi i kompozytorowi naszemu, Stanisławowi Niewiadomskiemu za „Niezapominajki" i czteroręczne „Album" o których to zbiorach w najbliższym pomówię fejletonie obszerniej.

Wykazałem jedynie — a to był cel mój wytknięty — że polska muzyka hojnie obfituje w utwory dające się zupełnie odpowiednio wykorzystać do uświetnienia uroczystości narodowych, że posiadamy zbiory i zbiorki pieśni narodowych i ludowych, byle ich nie rugowały *potpourris* peretkowe... boć w końcu zapomni podrastająca generacya, że naród nasz posiada rodzimą, swojską muzykę.

Principiis obsta....

Władysław Wszelaczyński.

nego „głodne dzieci" żądając, by takowy na inny mniej drastyczny zmieniono. Prezes wyjaśnił sprawę i przyrzekł umówić ją należycie na jednym z pierwszych posiedzeń Wydziału.

W Wieliczce odbędzie się w niedzielę dnia 29 bm. w sali teatralnej staraniem Czytelni ludowej z współudziałem Towarzystwa śpiewu i orkiestry salinarnej wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Czysty dochód przeznaczony na pomnik Mickiewicza w Wieliczce.

Poseł ludożerca. P. Albert Millaud, współpracownik *Figara* znany z tego, iż dla ubawienia swych czytelników gotów jest oddać na pastwę bujnej swej fantazyi i ironii najlepszego nawet swego przyjaciela, podał był w *Figarze* biografię nowo wybranego posła z Lille pana Pablo Lafargue, w której przedstawił go jako byłego dowódcę bandy rozbójniczej, mordercę własnej świekry, który pija wino z czaszek trupów, i to trupów przez siebie pożartych. Krotochwila, może nawet i niesmaczna, widniała w artykule tym z każdego słowa, mimo to dziennik włoski *Italia* wziął ją całkiem na seryo i z całą, pełną dumy i złośliwości, doniósł swym czytelnikom, że „we Francyi wybrano po raz pierwszy posłem do parlamentu — ludożercę".

Ofiary wychodźtwa do Brazylii, którego gorączka przed niedawnym czasem ogarnięci zostali mieszkańcy Królestwa Polskiego, wracają teraz coraz więcej do Europy w opłakanym stanie. Wczoraj właśnie przybyło do Krakowa dwóch takich wychodźców: Józef Zembkowski z Mazowieckiego i Konstanty Zamielski z Pułtuskiego. Obydwaj przeszli ciężkie koleje w Brazylii, a do Krakowa przybyli obdarci, znękani, wynędzniali i opowiadają, że jedynem pragnieniem reszty wychodźców jest jak najrychlejszy powrót do miejsc rodzinnych.

Oryginalny kartel zawarli żebracy w Barcelonie. Zmówili się oni, ażeby wszystkie dwucentymówki, jakie otrzymają od publiczności, odkładać i niewydawać ich więcej, tak, ażeby z czasem zupełnie ta drobna moneta wyszła z obiegu. Chcą oni publiczność w ten sposób zmusić, iżby dawała im większą monetę, to jest 5 centymów.

Z bruku. Na szkodę Kseni Koralowicz służącej na folwarku Cetnarówka, skradł w biały dzień nieznany sprawca, po rozbiciu kłódki od stajni 10 sznurków korali, ukrytych w kufrze.

Nieudała kradzież. Do stajni p. Antoniego K. przy ul. Kochanowskiego l. 64, usiłowali się dostać wczoraj jacyś złodzieje. Mocne zamki jednakże nie pozwoliły im na wykonanie zamiaru, a porzuconych przez złodziei 33 kluczy, żaden nie był przydatny.

Miły synek. Syn posługaczki Franciszki Góreckiej, Stanisław, okradł matkę w czasie jej nieobecności z wszystkich jej zapewne nielicznych ruchomości do tego stopnia, że biedaczka przyszedłszy do domu zastała nagie ściany.

Ogień powstał wczoraj w kamienicy pod l. 19 ul. Ormiańska. Wysłany natychmiast na miejsce wypadku mały tren pożarny, zapobiegł dalszemu szerzeniu się ognia, który zniszczył tylko powałę w jednem z pomieszczeń.

Z Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej. Na walnem zgromadzeniu w dniu 22 bm. obrany został następujący wydział: przewodniczący Bühn Józef, zastępca Rewakowicz Jan; skarbnik I Huczyński Bolesław, II Zarzycki Juliusz; sekretarz I Witwicki Tadeusz, II Narolski Feliks. Wydział: Fabiański Jan, Liptay Maksymilian, Manaczyński Józef, Neuhoff Karol, Paczośniowski Stanisław, Pieracki Jan, Sołtys Michał, Stapiński Jan, Szymański Adolf, Zawadzki Mieczysław. Podwydział: Błażek Bolesław, Fereus Wenantyn, Frankel Joachim, Podlewski Celestyn, Szaynowski Edward, Terlecki Wł.

Z „Gwiazdy". Najpiękniejsze nasze stowarzyszenie rękodzielnicze święci pamiątki narodowe, drogie sercu każdego Polaka. Aby krzewić wśród swoich członków i uczcić pamięć powstania listopadowego 1830 r., urządza w poniedziałek 30. b. m. wieczorek muzykalny, który rozpocznie odczyt p. Romanowicza. W programie muzykalnym znajdują się utwory jedynie tylko naszych autorów. Nie można wątpić, że wszyscy członkowie stowarzyszenia obecnością swoją przyczynią się do podniesienia tej pięknej uroczystości.

Na posiedzeniu walnem biblioteki słuchaczów prawa univ. Jagiell., odbytem dnia 8 bm. zostali wybrani nowy zarząd, w skład którego weszli Madurowicz Maurycy (bibliotekarz) Makarewicz Juliusz (zast. bibliot.) Landau Ludwik (skarbnik) Mazurkiewicz Józef (sekretarz I) Zgorzalewicz Stanisław (sekretarz II) Iskrzycki Tadeusz i Jakubowski Karol (członkowie zarządu).

Ze wsi. Raz rozszyt organista idąc ku domowi, jak chłop zadawał razy kłonicą koniowi, więc zawołał: „miej litość nad bydlęciem człecze" — „a kiej jest koń d w o r s k i" — chłop na to odrzecze.

Zmarli. Jan Dunin Rzuchowski, sędzia powiatowy i członek rady i wydziału pow. w Borszczowie, zmarł tamże w 44 r. życia.

[illegible], jedyny syn ks. Michała Dobrowolskiego, uczeń I klasy gimnazyalnej, przeżywszy lat 11, zmarł w Kołomyi.

Karolina Olszewska, żona radcy szkolnego, zmarła wczoraj w naszem mieście, przeżywszy lat 54.

Stan powietrza. Wczoraj po południu mieliśmy pogodę, w nocy i nad ranem padał deszcz. Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 762 mm.

Prognoza na dobę d. 29. listopada (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby obniży się do +2°C. stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 85%; opad: siębie nieznaczny.

Jutro, dnia 29. listopada: św. Saturnina — św. Hryhorja M.

Odpowiedź od Administracji. Wny Pan T. Strzelecki w Krecowie. Wysłaliśmy początek „Czarnego Boga" w odbitce, reszty w numerach *Gazety*. Zawiadomiliśmy o tem kartą z d. 17. b. m. Dziś posyłamy „Pieniądz", również, jak poprzednią posyłkę za rewersem.

Z dnia.

Nieobecni.

Sz. mój kolega Q. pozwolił, iż wyręczę go tym razem i powiem na tym miejscu słów kilka o wczorajszym Tellu, a raczej *ex re* Tella właśnie.

Zdało mi się bowiem zrobić nader ważne odkrycie... odkryłem: nieobecnych! Jest to bardzo ciekawy rodzaj osobników. Prawie tak bardzo chorym prądom chwili hołdujący, wala wciąż na dyrekcyę góry kamieni, nie oszczędzając „lekkomyślnej prasy", na żołdzie u dyrekcyi stojącej, żegnają się przed lekką krotochwilą i operetką jak przed nieczystemi duchy, a kiedy na afiszu pojawi się poważny dramat, arcydzieło literatury obcej, lecz duchem do nas i może tylko do nas dziś należące .. „świecą nieobecnością", przechodzą nad takim „Tellem" do porządku pilzeńskiego z pod ciepłej pierzyny nie wychylając nosa!

Do zwartej falangi tej należą rozmaitych stanów, wieku różnego i płci obojga przedstawiciele, nieobecni rekrutują się z t. z. „inteligencyi," młodzieży, biurokracyi, w lwiej wszakże części... z szanownego mieszczaństwa!

Konia z rzędem (i to z tureckim) dam temu, kto mi pokaże egzemplarz patrycyusza lwowskiego w komedyalni! *Anno olim*, kiedy to krotochwilnej pamięci „p. Adam" zabawiał liczne rzesze „Roszkiem cymbałkiem", „Młynem djabelskim" lub na wielki fest „Bemem", chadzali pono do Skarbka grodu ojcowie... Od tych czasów słuch o nich w Melpomeny kościele zaginął... Wznieśli sobie zapewne inne... kościółki, i do nich na nabożeństwa pilnie uczęszczają, ale gdzie, gdzie?... Nie wiadomo, nie wiadomo!

Za to, kiedy na stół rady przyjdzie kwestya budowy przyszłego teatru, wówczas dopiero rozpoczyna się bal... „Nie damo teatru mulować w wyzuwickim ogrodzie..." wielkim głosem woła liga jedna... „Na szkarpy z teatrem!" krzyczą drudzy... „Obyłoby się bez tej budy", cichaczem intonują trzeci...

I dzięki tym właśnie nieobecnym, którzy z doniosłą instytucyą narodową nie mają nic wspólnego, którzy jako żywo przez przez rok boży ani razu jej nie nawiedzają, przeciąga się sprawa wzniesienia nowego gmachu, w starym zaś panują chłód, fetor i pustki!

Bądźmy otwarci. Jak wyglądałaby wczoraj widownia na wznowionym po latach dziesięciu „Tellu", gdyby nie, gdyby nie... żydzi? Wiatr hulałby po sali jak po ukraińskim stepie!

Co prawda „polacy wyznania mojżeszowego" gromadzą się w masach także wówczas tylko, gdy mają usłyszeć swego... Schillera lub swoją „Żydówkę"... Z wyjątkiem jednej rodziny, która teatr nasz rozczulającą darzy opieką, mojżeszowych wyznawców ledwie znajdziesz na lekarstwo! Ale przynajmniej wczoraj stanęli do apelu, tworząc całe pokaźne audytoryum, do którego przemówić już mogli odświętnie nastrojeni artyści.

A nastrój był rzeczywiście od święta. Przygotowano rzecz najstaranniej. Reżyserya nie staciła głowy, ślad znacznej liczby prób był widoczny, t. zw. „zgranie się" artystów niezaprzeczone.

Schiller też zrobił swoje: elektryzowały tłum wzniosłe jego hasła, scenie na Rütli z zapartym attentowano oddechem, podczas przedśmiertnej wizyi Attinghausena uroczysta panowała cisza, chwila strzelania do dziecka tellowego wywołała łez sporo, śmierć tyrana przyjęto okrzykiem...

W szlachetnym zawodzie trudno komukolwiek przyznać było pierwszeństwo. Miał piękne bohaterskie momenta p. Woleński, wzruszał do głębi duszy wspaniałą skargą swą p. Kwieciński, szczerym był p. Zboiński, pracowali uczciwie pp. Szobert, Laskowski, Hierowski (najlepszy to może z Gesslerów) Milewski, Gasiński, Piasecki i Stróżewski. Mniej nawet raził nie owładnięciem pamięciowem roli p. Zawadzki.

Z pań wdzięcznem piórem zapisać należy zasługi: Stachowiczowej, Cicheckiej i Czaplińskiej, której Walter wprost był doskonałym.

I wszystek ten trud, ten kilka tygodni znój dla setki tych, co ongi suchą nogą przeszli przez Czerwone Morze i dla... nieobecnych!!!

Horror! *tc.*

Teatr, literatura i muzyka.

— **R e p e r t o a r t e a t r a l n y:** Dziś w sobotę po raz czwarty „Ali Baba" operetka w pięciu aktach Lecocqa. — W niedzielę po południu „Pani majstrowa z Chorążczyzny" krotochwila ze śpiewami. Wieczór „Wilhelm Tell" dramat w pięciu aktach Szylera.

— „L e R e v e", opera Bruneau, przerobiona i z powiastki Zoli, została zakazaną na scenie teatru Monnaie w Brukseli, z powodu sprzeciwienia się duchowieństwa miejscowego.

— „E k o n o m i s t y P o l s k i e g o" zeszyt 22 opuścił prasę i zawiera: 1. Sprawa kredytu melioracyjnego dla rolników w Galicyi, przez dr. Stanisława Bielińskiego. 2. Kilka słów o niszczeniu lasów karpackich, przez W. Barczewskiego. 3. Ruch społeczny a socyalizm z powodu dzieła „Historya ruchu społecznego" Bolesława Limanowskiego, (c. d.) przez dr. Włodzimierza Czerkawskiego. 4. Przegląd literacki: „Stosunek wartości złota do srebra" napisał prof. Józef Milewski. Kraków 1891, przez Z. Poznańskiego.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** d. 28. listopada. Cesarz zwiedzał dziś giełdę zbożową, wskutek czego interesy przedpołudniem zawierane nie były.

— **Giełda zbożowa.** (Wiedeń d. 26. listopada). Popołudniowy obrót znacznie się ożywił i polepszył wskutek pomyślniejszych notowań na paryskim targu. Kursa ogólnie się podniosły, a głównie wzmógł się popyt za owsem i kukurudzą. Wreszcie ceny ułożyły się następująco: pszenica na wiosnę 11·60, żyto na wiosnę 11·38, owies na wiosnę 7·04, kukurudza na wiosnę 6·60. Jakkolwiek nieznacznie, ale ostatecznie ceny każdego produktu poszły w górę.

— **Nowy Jork** d. 38 listopada. Firma zbożowa: Fiedl, Lindley, Weichers i Spółka zgłosiła upadłość. Passywa wynoszą milion dolarów.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 26 listopada.

Równocześnie z dobieganiem miesiąca listopada do kresu, giełda zaczyna zajmować się likwidacyą za ten miesiąc. Niektórzy spekulanci już zamknęli swe rachunki inni starają się prolongować swe interesy na dalszy miesiąc, przyczem jednak mniejsze i słabsze firmy napotykają na wielkie trudności Ponieważ jednak zwyżkowcy wcześnie zazwyczaj regulują swoje zobowiązania, targ został zasypany walorami, czego naturalnym skutkiem był dalszy spadek kursów. Wprawdzie w ostatniej chwili pojawiła się tendencya zwyżkowa, głównie wskutek pomyślnych wiadomości z giełd paryskiej i berlińskiej, była ona jednakże tak słabą, że na ogólny ruch giełdowy nie wywarła prawie żadnego wpływu i jedynie powstrzymała dalszy spadek kursów.

Dzisiejszy dzień zamknięty został następującemi kursami: Kredyty austryackie 269.50, węgierskie 309.50, Länderbanki 183.50, Ludwiki 203.50, Czerniowieckie 232.75, Renta papierowa 90.40, srebrna 90.15, złota austryacka 107.70, złota węgierska 102.65.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia piszą nam:

Politycy lewicy powołuję się na mowę tronową i żądają dla siebie prawa wnoszenia reform ekonomicznych. Ale te reformy nie mogą mieć celu osłabienia finansowej pozycyi państwa. Austrya nie ma tyle zasobów, aby dziś jakiejś kategoryi opodatkowanych opuściła 1,600.000 zł. rocznie. Mówi się o podatku giełdowym, którego dochody chcą — dość dowolnie — obliczać na 800.000 zł. Ależ ten podatek giełdowy nałożony zostanie w myśl projektodawców li tylko dla z a s i l e n i a d a l s z e g o skarbu, a nie jako kompenzata za ulgi podatkowe, które co chwila wymyśleć gotowe każde stronnictwo parlamentarne. Austrya wydaje mniej na budowy wodne, niż Szwajcarya, a kiedy Ren wylał, to brzegi austryackie poniosły okropne szkody, szwajcarskie zostały nie tknięte.

Państwo musi mieć nowe środki dla nowych produktywnych wydatków.

Kwestya zniżenia podatków zawsze mieć będzie niebezpieczną popularność. Ale państwo ulg żadnych poszczególnym klasom przyznawać nie może bez ściągnięcia na siebie zarzutu, iż postępuje niesprawiedliwie i bez wywołania słusznego rozgoryczenia w upośledzonych warstwach. Dlatego to Plener, jako poseł, mógł postawić wniosek częściowej reformy podatku zarobkowego a Steinbach jako minister musiał obstawać przy reformie całkowitej, którą w roku przyszłym zamierza przedłożyć.

Że dziś klasy średnie i wyższe przemysłowców daleko mniej ponoszą ciężarów, jak inne warstwy ludności, że kapitał ruchomy jest prawie nieopodatkowany to i lewica przyznać musi, a przecież bardzo jej nie na rękę pomagać w przeprowadzeniu jedynie słusznej reformy, która w swoim rezultacie musiałaby conajmniej przynosić takie same dochody państwu, jak je ono ma dzisiaj, a która rozdzielałaby ciężary równomierniej!

Pester Lloyd, Narodni Listy i *Politik* podają wieść, że minister Zaleski myśli ustąpić, a to z powodu osobistego, mianowicie z tego powodu, że w komunikacie Koła polskiego, ułożonym pod jego nieobecność, wymieniono go jako obecnego w chwili, gdy p. Jaworski zdawał członkom komisyi parlamentarnej Koła o swojej rozmowie z cesarzem. *Politik* dodaje, że jako następcę p. Zaleskiego, wymieniają namiestnika, hr. Badeniego, ale też zarazem, że w Kole polskiem zadają kłam tym pogłoskom. Jak się zdaje, wykoncypowano sobie takie pogłoski na tej podstawie, że p. Zaleski, jakkolwiek zazwyczaj pilnie uczęszcza na posiedzenia Izby posłów, nie przybył na dwa ostatnie, tak ważne posiedzenia. (Zobacz Telegramy).

Petersburski urzędowy *Wiestnik finansowy* ogłosił daty o zbiorach tegorocznych w obrębie Rosyi. Do przeżywienia ludności aż do nowego zbioru brakuje 213 milionów pudów żyta; pszenicy pozostało 160 milionów pudów. Braki pokrywać wypadnie głównie jęczmieniem, owsem i ziemniakami.

Rosyjski departament rolnictwa stara się o obniżenie taryf na wywóz bydła za granicę, ponieważ ludność w miejscowościach, dotkniętych nieurodzajem, nie mogąc przeżywić swego inwentarza, zmuszoną jest zabijać go na mięso.

Kreuzzeitung donosi, że sułtan odstąpił Francyi ważny przylądek Cheik-and w Arabii, który panuje nad wejściem do Czerwonego morza.

W mowie tronowej, którą król rumuński otworzył parlament, położono nacisk na przyjaźne stosunki Rumunii do wszystkich mocarstw.

Król duński (teść cara) w powrocie z Liwadyi przybędzie w odwiedziny do Berlina.

Rada państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.")

Wiedeń dnia 28. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa przed przejściem do porządku dziennego wniósł ks. S w i e ż y zapomogę państwową d l a d o t k n i ę t e j n ę d z ą l u d n o ś c i S z l ą s k a.

Nastąpiła dalsza dyskusya nad budżetem. Przy tyt. „sól" przemawiali Lang, Wildauer i Teliszewski za zniżeniem cen soli.

Min. Steinbach oświadczył co do cen soli, że prowadzi rokowania z Węgrami w tej sprawie. Chce on nie eksploatowania soli dla zysku, lecz dąży do tego, by rządowi wracały się tylko koszta produkcyi i transportu. Co do podnoszenia cen soli w Galicyi, dążeniem jego jest, by ringi przekupniów zostały usunięte. Rząd popiera powstające w Galicyi przedsiębiorstwo dla regulacyi handlu solą. Przyczyni się to do podniesienia rolnictwa w Galicyi.

Tyt. „sól", a po krótkiej debacie także tyt. „tytoń" wraz z proponowanemi rezolucyami przyjęto i posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 28. listopada. W komisyi podatkowej obradowano dziś nad wnioskiem Plenera. Wniosek wybrania sprawozdawcy został odrzuconym i postanowiono przystąpić wprost do generalnej dyskusyi. Przy dyskusyi zabrał głos p. Kramarz i sprzeciwiał się połączeniu wniosku Plenera z wnioskiem Pattaia, ponieważ w ten sposób projektowane ulgi w podatkach zarobkowych odroczoneby zostały *ad calendas graecas.*

Wiedeń 28. listopada. Izba deputowanych obradowała dzisiaj dalej nad budżetem.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Kraków dnia 28. listopada. Rokowania dyrekcyi Tow. ubezpieczeń i komisyi trwają dotąd z konsorcyum; dlatego jeszcze nie są gotowe wnioski i dopiero w poniedziałek rada nadzorcza zajmie się tą sprawą.

Wiedeń d. 28. listopada. Jak słychać, zaprosił hr. Taaffe do Wiednia dr. Mattusza w sprawie składania czy nieskładania mandatów sejmowych przez staroczechów.

Wiedeń d. 28. listopada. Kalnoky zaprosi członków delegacyi na obiad na 2. i 4. grudnia. Wspólny obiad członków obu delegacyj odbędzie się 3. grudnia.

Wiedeń d. 28. listopada. Stylizacya komunikatu komisyi parlamentarnej Koła polskiego a szczególnie ustęp, w którym powiedziano, że prezes Koła zawiadomił członków tejże komisyi wobec li tylko ministra Zaleskiego, o wyniku audjencji swej u cesarza, wywołuje tu rozliczne komentarze, które oczywiście nie mogą mieć najmniejszej podstawy realnej.

Berlin d. 28. listopada. Wczorajsza mowa kanclerza Capriviego wywołała we wszystkich stronnictwach silne wrażenie. *Freisinnige Ztg.* pisze: Jakkolwiek ta do wszystkich gazeciarzy była wystósowaną i uderza przeciw pewnym pessymistycznym prądom w stronnictwach kartelowych (konserwatyści, centrum i narodowcy liberalni), wszelako głównie pije do najznakomitszego gazeciarza, ks. Bismarka.

Berlin d. 28. listopada. *Nordd. Allg. Ztg.* przemawia za dwuletnią (zamiast trzyletniej) służbą wojskową, powołując się przytem na rozprawy w komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej i na złożone w niej oświadczenia ministra wojny Bauera. (Minister odesłał właśnie do odnośnych prób, zarządzonych w Niemczech).

Berlin d. 28. listopada. *Nordd. Allg. Ztg.* powiada, iż oświadczenia kanclerza Capriviego przekonają świat, że tu i owdzie z upodobaniem uprawiany pesymizm, nie jest uzasadniony. Swiat nabierze znowu otuchy.

Voss. Ztg. podnosi z naciskiem, że naród niemiecki potrafi zachować właściwą miarę pomiędzy brakiem otuchy a lekkomyślnością i popierać będzie każdy krok rządu, zdolny wzmocnić pokój.

Kolonia dnia 28. listopada. Wedle *Köln. Ztg.* oświadczył pewien minister francuski co do Giersa: „Nie pojmuję, dlaczego Rosya wysyła do Paryża ministra, który nie mówi o niczem innem, tylko o utrzymaniu *status quo.*" Francuzi gniewają się, że Giers obrał drogę powrotu swego na Berlin.

Monachium d. 28. listopada. Jak *Allg. Ztg.* donosi, cesarz chciał ks. Bismarkowi przesłać swoje życzenia na jego ostatnie urodziny, ale odradził mu pewien dostojnik, którego cesarz posłuchać uznał za konieczne.

Paryż d. 28. listopada. Według nadeszłych tutaj wiadomości z Petersburga, car sam powołał Nelidowa z Konstantynopola do Liwadyi, otrzymawszy od Giersa relacyę z jego pobytu w Paryżu.

Giers nie widział się w Paryżu z żadną osobą prywatną. Natomiast ambasador Mohrenheim i syn Giersa, sekretarz ambasady, podczas pobytu ministra konferowali przez półtory godziny z panem Fery d'Eccland, byłym prezesem ligi patryotycznej, który jako jeden z najgorliwszych agitatorów w sprawie sojuszu francuzko-rosyjskiego, po cichu ważną odgrywał rolę i jest powiernikiem stronnictwa frankofilskiego na dworze petersburskim.

Bukareszt d. 28. listopada. Izby otwarte zostały mową tronową, która podnosi ścieśnienie i wzmocnienie węzłów, łączących dynastyę z narodem, a to dzięki moralnemu i materyalnemu rozwojowi kraju. Mowa stwierdza, że stosunki Rumunii ze wszystkiemi mocarstwami są zadawalające i przyjazne. Panujący na szczęście większych jak mniejszych ludów pokój, jest tem cenniejszy dla Rumunii, która znajdując się w dobie rozwoju sił swoich, nieodzownie go potrzebuje. Mowa tronowa wspomina dalej o serdecznem przyjęciu króla na dworze włoskim i niemieckim, z czego się okazuje, o ile stanowisko Rumunii wobec Europy się wzmocniło. W gospodarce państwowej też przywrócono równowagę. Jest nadzieja, że zwyżka dochodów budżetowych odtąd będzie stałą. Mowa tronowa w końcu zapowiada wniesienie przez rząd rozmaitych projektów ustaw. Izby przyjęły mowę królewską żywemi objawami zadowolenia i wyprawiły królowi oraz następcy tronu owacyę.

Sofia d. 28. listopada. Onegdaj przywieziono koleją żelazną srebrną monetę zdawkową z wizerunkiem ks. Ferdynanda w sumie 2 milionów franków, które natychmiast w obieg puszczono.

Rząd ponownie poczynił w Konstantynopolu starania, aby wydalił emigranta bułgarskiego, Stanczewa, posądzonego o udział w zamordowaniu Belczewa. Porta myśli internowanego w Brussie Stanczewa powołać do Konstantynopola i ponownie go przesłuchać.

Rzym dnia 28. listopada Ambasador francuski przy Watykanie wybrał się natychmiast po skazaniu arcybiskupa z Aix w drogę do Paryża. Jak słychać, stosunki między Watykanem a Francyą znacznie się oziębiły. Crispi ma wkrótce ogłosić swoje pamiętniki, które się od r. 1848 poczynają.

Londyn dnia 28. listopada. Według telegramu *Daily Chronicle* z Shangaju niema mowy o napadach opryszków, ale o formalnem powstaniu w Mongolii i innych okolicach w pobliżu Pekinu. Powstańcy posiadają piechotę i kilka szwadronów jazdy i liczba ich wzrasta. Połączyło się z nimi kilku mandarynów. Rząd chiński wysłał tam wojsko. Nawrócona przez belgijskich misyonarzy ludność w Kingsu została wraz z księżmi wyrznięta.

Wiedeń dnia 28. listopada godz. 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 273·12 Akcje alpejskie Towarz. górniczego 60 50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 311 50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 146·—. Akcje Unionbanku 212 50. Akcje kolei Karola Ludwika 204·—. Akcje kolei Północnej 275 —. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 78·50. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 272·37. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 234·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 196·—. Losy komunalne wiedeńskie 150·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 153 50. Galic. oblig. indemn. 104·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 207·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 187·25 Akcje Bankvereinu 102 50. Rosyjski rubel papierowy 112·75.

4²/₁₀% renta wspólna 90·90. 5% renta austr. papierowa 101·80. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103.—. 5% renta węg. papierowa 100·60. Napoleondory 9·36. Marki niem. 57·90.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 28. listopada. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	202·—	205·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	231·50	234.50
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	312·—	317·—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100 30	101·—
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107·70	108·40
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·30	99·—
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·40	99 10
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—	—·—
„ „ „ „ 4%	96 30	97·—
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·—	95·70
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·30	100·—
„ „ „ „ 4% los w [illegible] lat.	94·50	95 20

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	59·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	52·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50·—	—·—

IV. Oblig. za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·80	104·50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·75	92·45
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·50	101·20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	97·40	98.10
„ „ 4%	91·—	91·70

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	27.—	30.—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·55	5 65
Napoleondor	9 31	9 41
Połimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·22	1 32
Rubel rosyjski papierowy	1·12	1·14
100 marek niemieckich	57·60	58·15

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).